

Zniechęcenie

Wykład brata H. B. Bartona wygłoszony w roku 1915.

Drodzy bracia! Tematem naszych obecnych rozważań będzie zniechęcenie, a za podstawę weźmiemy tekst z Listu św. Pawła do Galatów 6:9 – *„A dobrze czyniąc nie słabiejmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawiając”*.

Jeśli Pan pozwoli, to mamy nadzieję dziś po południu zdobyć pewną naukę w przyspieszonym tempie. Wiemy, że w różnych denominacjach nasi przyjaciele kwalifikujący się na przyszłych pastorów, przez cztery lata uczęszczają do seminariów, by uczyć się tam różnych swoich obowiązków, a także, by zdobyć tytuł doktora teologii, który w oczach Bożych nie ma wielkiego znaczenia.

Obecnie pragnieniem moim jest zwrócić Waszą uwagę na przedmiot, który jest bardzo ważny i każdy, kto sercem zrozumie to, co tu powiemy, otrzyma wiele pomocy do uczynienia swego powołania i wybrania pewnym.

Uważam, że zniechęcenie jest jednym z największych wrogów, z którymi dziecko Boże musi prowadzić uciążliwą walkę. Jednak mało jest tych, jak zauważyliśmy, którzy by właściwie pojmowali niebezpieczeństwo płynące ze zniechęcenia.

Wszyscy spotykamy braci, którzy walczą z pychą, samolubstwem, złością, zazdrością, nienawiścią, zwadami i z różnego rodzaju złem, lecz szeroko otwierają swe ramiona i zapraszają zniechęcenie, jakoby ono należało do naszych najlepszych przyjaciół.

Podobnie sprawa ma się z innymi rzeczami znajdującymi się w Słowie Bożym. Często znajdujemy jakiś piękny tekst. Wszystko w nim oceniamy, pojmujemy, z wyjątkiem jednego małego słówka.

Przypominam sobie pewnego brata, który tak rzekł do mnie: „Bracie Barton, jestem bardzo zdziwiony, że bracia, modląc się o owoce ducha świętego, wymieniają zawsze: cichość, pokorę, cierpliwość, miłość, ale nigdy nie modlą się o radość, która jest przecież jednym z najprzedniejszych owoców ducha”.

Pomyślałem wtedy, że jest to także prawdziwe w odniesieniu do zniechęcenia. Wielu z ludu Bożego nie pozwoliłoby nigdy na to, by pycha choć przez chwilę oszpecała ich charakter, a samolubstwo by zagościło w ich sercach, jak również nie zgodziliby się na to, by ziemską ambicją opanowała ich ponownie. Ale gdy zjawia się

zniechęcenie, nie widzimy, by byli zasmuceni z tego powodu i by wydawali mu walkę.

W każdej walce ziemskiej przynajmniej dwie armie występują przeciwko sobie. Często wódz jednej z nich wysyła część swego wojska w celu okrążenia nieprzyjaciela i zaatakowania go od razu z kilku stron. Przy takiej taktyce przeważnie nieprzyjaciel zostaje zwyciężony. Jest to jedna z metod często używanych przez Szatana w stosunku do nas. On naciera na nas swoimi pułkami samolubstwa, pychy, zazdrości itp., a następnie atakuje nas od tyłu kilkoma oddziałami zniechęcenia, mówiąc: „Myślę, że w ten sposób go pokonam”.

Starajmy się więc zrozumieć, że walka przeciwko zniechęceniu jest tak samo konieczna jak przeciwko złu, pysze czy samolubstwu. Zdajemy sobie także sprawę z tego, że wielu nie pojmuje dobrze, czym jest zniechęcenie, skąd się bierze. Słabości fizyczne lub przygnębianie umysłowe to nie jest zniechęcenie. Obecnie pragnieniem moim jest jak najlepiej wyjaśnić Wam, czym właściwie jest zniechęcenie, tak abyśmy wszyscy mogli walczyć przeciwko rzeczywistości, a nie urojonejmu nieprzyjacielowi.

Ogólnie rozróżniamy trzy rodzaje zniechęcenia. Pierwsze – odnośnie Pana Boga: Dlaczego On coś uczynił lub czegoś nie uczynił? Drugie – odnośnie braci czy ludzi: Dlaczego oni to uczynili albo nie uczynili czegoś? I wreszcie trzecie – odnośnie nas samych: Dlaczego my uczyniliśmy coś albo dlaczego czegoś nie uczyniliśmy?

Podczas rozważania przedmiotu o zniechęceniu dobrze będzie, jeżeli w umysłach naszych zatrzymamy te trzy powody zniechęcania się. Specjalnie jednak zastanawiać się będziemy nad ostatnim, czyli nad zniechęcaniem się z powodu nas samych.

Powodem zniechęcania się może być wiele różnych rzeczy, np. pycha. A więc ktoś czuje się zniechęconym, ponieważ nie może osiągnąć wyniesienia i zaszczytów od braci czy świata, których jego pycha pożąda. Innym razem zniechęcenie przychodzi od strony samolubstwa, gdy nie zdobywamy czegoś, do czego nie mamy żadnego prawa, ale czego bardzo pożądamy.

Przeglądając się dobrze tej sprawie, zauważymy, że są trzy powody zniechęcenia: pierwszym jest ignorancja, czyli nieznajomość rzeczy, drugim – bezmyślność, a trzecim – zwątpienie. Myślę, że najwięcej zniechęcenia przychodzi na lud Boży nie z powodu ignorancji czy braku wiary, ale z powodu zwykłej bezmyślności, z powodu niezastanawiania się nad różnymi rzeczami w taki sposób, w jaki jesteśmy zobowiązani to czynić.

W pewnych okolicach Stanów Zjednoczonych można bardzo często spotkać zniechęconych rolników, mówiących: „Tej jesieni to naprawdę nie będzie co zbierać. Susza zniszczyła wszystkie nasze plony i grozi głód. Obawiamy się, że nie będziemy mieli dosyć środków do przetrwania”. Słyszałem to już tyle razy, że jadąc w tamte strony, wiem, że znowu spotkam się z tym samym narzekaniem. Rozumiem jednak, że słowa te podyktowane są bezmyślnością. Ciągłe bowiem zapominają, że każdego roku spotykają się z podobnymi doświadczeniami i chociaż zebrane plony może nie są tak wielkie, jak oni oczekiwali, to jednak zawsze wystarczają chociaż na tyle, aby ich zachować od głodu. Gdyby więc chociaż przez chwilę chcieli pomyśleć o tej sprawie głębiej, to mogliby uniknąć tych smutnych przewidywań prowadzących do zniechęcenia. Mogliby przecież powiedzieć sobie: „Te wszystkie rzeczy zdarzały się już poprzednio. Mieliśmy bowiem już nieraz małe zbiory; nieraz już susze i różne szkodniki niszczyły nasze plony, ale zawsze jakoś przeżyliśmy. Myślmy więc, że i ten rok przeżyjemy”. Nie znaczy to, że nigdy nie mogą spotkać ich żadne większe nieszczęścia, ale musimy stwierdzić, że bardzo często takie i tym podobne zniechęcenia wypływają właśnie z bezmyślności.

Zastanawiając się więc nad tą sprawą, widzę, że wielka tajemnica w zwyciężaniu zniechęcenia tkwi w roztropności, w pamiętaniu i rozmyślaniu o różnych rzeczach, jakie otrzymaliśmy od Pana, a które mogą być skutecznymi środkami przeciwko zniechęceniu.

Myślę, że jeżeli ktokolwiek w tym wielkim wszechświecie ma powód do zniechęcenia, to jest nim tylko Bóg. Jak często czujemy się zniechęceni, gdy podejmując pewne rzeczy, osiągamy małe rezultaty? Pomyślmy chociaż przez chwilę o naszym Niebieskim Ojcu, który pracuje przez tysiące lat. Dlaczegoż On nie jest zniechęcony? Pomyślmy o milionach egzemplarzy Biblii wydanych z Jego zarządzenia, które jednak nie są odpowiednio wykorzystane. Przyjrzyjmy się Jego działalności w narodzie izraelskim, trwającej przez setki lat. Jak w „ręce moźnej” wywiódł ich z Egiptu, prowadził przez pustynię, a w końcu dał im dziedzictwo w Ziemi Obiecanej – a oni mimo to zatwardzili przeciwko Niemu swe serca. Dlaczegoż Bóg nie jest zniechęcony? Przypatrzmy się Jego cudownym dziełom na Ziemi i jak ludzkie marnotrawstwo je niszczy. Na przykład, w ciągu stu lat urosnie dość duże drzewo. Przychodzi człowiek i ścina je. Myśli, że użyje ich na coś lepszego. I... robi z niego na przykład skrzynki do opakowania cygar lub coś podobnego.

Jeżeli Bóg byłby podobny do nas, to już dawno zniechęciłby się niechybnie. Ale nasz Stwórca pamięta o wielkim planie nakreślonym przez siebie i o sposobach, jakimi będzie on wykonany. Pamięta, że w końcu wszystkie rzeczy będą działały ku dobremu. W jak cudowny bowiem sposób już dotąd wypełniały się różne zarzysy

Jego planu. On wierzy, że i pozostałe będą wykonane według Jego woli. Pamiętając więc o tym wszystkim, nie zniechęca się. Jeżeli więc Bóg nie jest zniechęcony, to my tym bardziej nie mamy żadnych powodów do zniechęcania się.

Chwilę uwagi poświęćmy teraz wspomnianym powyżej trzem formom zniechęcania się.

Najpierw zastanówmy się nad zniechęceniem przychodzącym z tego powodu, że Bóg coś uczynił lub czegoś nie uczynił. A więc niektórzy z ludu Bożego czują się zniechęceni, ponieważ Bóg nie udzielił im większych możliwości do służby; inni, że nie dał im lepszego zdrowia, by mogli pojmować różne rzeczy tak szybko jak inni. Niekiedy zniechęcają się, iż Bóg postawił ich na stanowisku pociągającym za sobą wiele prób i ofiar. Myślę, że ci wszyscy wymienieni nie posiadają rzeczywistych powodów do zniechęcenia.

Gdy jesteśmy zniechęceni z tego powodu, że Bóg nie uczynił pewnych rzeczy w naszym życiu, to w praktyce rzeczywiście oznacza, że zarzucamy Bogu, iż dozwolił, by pewne sprawy poszły niewłaściwym torem. Wygląda na to, że czujemy się zdolni udzielać Bogu wskazówek i rad. Można by też wyrazić się, że postępowaniem swoim jakoby mówimy: Jeżeli Bóg posiadałby więcej mądrości, to udzieliłby nam więcej sposobności do służby. Na przykład, dałby mi więcej zdolności do przemawiania publicznie lub coś w tym rodzaju.

Czyż takie rozumowanie nie objawia naszej bezmyślności? Nie mówimy – ignorancji, ponieważ wszyscy jesteśmy przekonani, że Bóg wie najlepiej, co powinno być uczynione. Nie oznacza to też braku wiary z naszej strony, ponieważ w głębi serca wierzymy, że Bóg jest mocen sprawić, by wszystkie rzeczy działały dla naszego najwyższego dobra. Ale objawia to naszą bezmyślność, jak już powiedzieliśmy, ponieważ zapominamy o tym, że Bóg jest tym, który rządzi wszystkim. Zapominamy, jak wielkim, mądrym i chwalebny jest nasz Stwórca i że wszystko, cokolwiek On kiedykolwiek uczynił, było dobre i wszystko, cokolwiek czyni i będzie czynił, będzie zawsze słuszne i właściwe.

W początkowych doświadczeniach mego życia było wiele rzeczy, o których myślałem, że pokierowałbym nimi inaczej, lepiej, aniżeli uczynił to Bóg. Lecz z biegiem czasu, ze wzrostem w znajomości i mądrości mogłem zauważyć, że drogi Boże były właściwsze aniżeli te, o których myślałem jako dziecko, że mogły być inne i lepsze. Pamiętam, że spożywając w naszym domu rodzinnym małe rybki, które miały wiele ości myślałem, że lepiej by było, gdyby one tyle ości nie miały, bo nie potrzebowalibyśmy tracić tyle czasu na ich wybieranie. Myśląc o arbuzach, dziwiłem się, po co one mają tyle pestek. Dlaczegoż to Bóg nie sprawił, by miały jedynie dwa lub najwyżej trzy nasionka?



Tak myślałem będąc dzieckiem, lecz gdy dorosłem, poznałem w tym wszystkim mądrość Bożą. Bo gdyby te małe rybki nie miały tyle ości, ludzie zjedliby je bardzo szybko i do tej pory na pewno by ich już nie było. Tymczasem Bóg chciał, by zachowały się dłużej i dla następnych pokoleń ludzkich. Podobnie jest z arbuzami. Gdyby Bóg postanowił, by w arбуzie było zaledwie kilka nasionek, to mogłoby się zdarzyć, że ludzie, którzy bardzo często marnotrawią, w niedługim czasie wyniszczyliby je zupełnie. Tak więc rzeczy, które wydawały mi się niezbyt dobrymi, okazały się nadzwyczaj mądrymi.

Pragniemy więc pamiętać i rozumieć, że drogi Boże są zawsze właściwe i najlepsze. Odnosi się to szczególnie do naszego członkostwa w Ciele Chrystusowym i naszej służby dla Pana. Nie czuj się więc, drogi bracie, zniechęcony, gdy nie masz możliwości stanąć za stołem i przemawiać do publiczności. Bóg nie życzy sobie, by wszyscy w Ciele spełniali jedno zadanie. On ułożył członki w Ciele według swego upodobania.

Gdyby ułożył je zgodnie z naszym upodobaniem, to jesteśmy pewni, że nie można by wtedy mówić o ciele, o organizmie, bo całe Ciało stanowiłoby np. jedno wielkie usta.

Wierzmy więc, że On wie najlepiej, na jakim miejscu i na jakim stanowisku możemy Mu najowocniej służyć. Jeżeli czujemy się zniechęconymi, że Bóg nie dał nam większych możliwości lub że nie otrzymaliśmy błogosławieństw, na których nam bardzo zależało albo nie mamy większego wyrozumienia Jego Słowa, to pamiętajmy, że znajdujemy się w miejscu niewłaściwym, na stanowisku ludzi wyrzucających Bogu, że niedbale prowadzi swoje dzieło.

Podobnie sprawa przedstawia się z naszym ofiarowaniem. Niektórzy zniechęcają się z tego powodu, że muszą czynić wiele ofiar w swoim codziennym życiu, a przez to jakoby mówią: „Poświęciłem się Panu na służbę, a teraz, z powodu tych wszystkich prób, niemalże tracę rozum”. Czy jest to powód do zniechęcenia? Nie, raczej powinniśmy się czuć zachęconymi, bo te próby mówią, że Pan przyjął naszą ofiarę, że poważnie potraktował nasze przymierze i pragnie, byśmy należeli do klasy, która w przyszłości będzie błogosławieństwem dla rodzaju ludzkiego i współdziedzicem z drogim naszym Odkupicielem. *„Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują”*. Zamiast więc zniechęcać się z powodu prób i trudności, powinniśmy cieszyć się z nich.

Widzimy więc, że to, co Bóg czyni lub czego nie czyni, będzie zawsze dla naszego najwyższego dobra, jeśli tylko przyjmiemy to wszystko we właściwym duchu.

Obecnie rozważmy w krótkości drugi powód zniechęcenia się przychodzący na nas z powodu tego, co inni ro-

bią lub czego nie robią. Jest to naprawdę dziwne, bo co pomyślałbyś sobie o sąsiedzie, który przyszedł do ciebie i mówi: „Jestem naprawdę bardzo zniechęcony, ponieważ mój sąsiad z drugiej strony ulicy przyszedł dziś rano do domu pijany i powybił wszystkie szyby w swoim domu, i czuję się tak, że jestem wprost gotów sam wziąć siekierę i porąbać moją werandę”. To prawie jest to samo, co czynimy, gdy dozwalamy, by niewłaściwe postępowanie któregoś z braci zniechęcało nas. Bez względu na to, co czyniliby inni bracia, my musimy mieć silne postanowienie, by być wiernymi.

Przypominam sobie rozmowę, jaką prowadziłem w domu pewnego brata. Brat ten i jego żona byli poświęceni Panu i wydawało się, że miłują Pana i Jego Słowo. Także między sobą bardzo się miłowali i mogę powiedzieć, że nie spotkałem małżeństwa bardziej miłującego się. Będąc więc u nich w domu, postawiłem temu bratu takie pytanie: „Przypuśćmy, że twoja żona nie okazałaby się wierna Panu. Czy poszedłbyś za nią, czy pozostałbyś przy Panu?”. Następnie podobne pytanie postawiłem siostrze. Pytania te wstrząsnęły nimi tak, że przez kilka chwil oboje milczeli. Wyjaśniłem więc, dlaczego wstawiłem im takie pytania: „Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że się bardzo wzajemnie miłujecie. Myślę też, że takie doświadczenie może nigdy na was nie przyjdzie, ale mimo to, przypuśćmy, że miałoby coś podobnego miejsce, uważam, że wtedy każde z was musiałoby podjąć decyzję, by stać przy Panu, chociaż Wasz współtowarzysz by odpadł, stał się niewiernym. Nie mam zamiaru poddawać Wam myśli, że któreś z Was będzie niewierne, lecz myślę, że dobrze jest mieć takie silne postanowienie, by być wiernym bez względu na innych”.

Myślę, że gdy osiągniemy taki stan, to zawsze będziemy się smucić, widząc brata lub siostrę żyjących poniżej swych przywilejów. Lecz nie powinniśmy się czuć zniechęconymi z tego powodu, gdyż jak mówi św. Paweł *„dobrze czyniąc, nie słabiejemy, albowiem czasu swego żać będziemy nie ustawając”* (Gal. 6:9).

Jeżeli niektórzy z braci okazują się niewiernymi Panu, to często nasza wierność może im pomóc, gdy tymczasem przez naszą niewierność możemy pociągnąć ich do głębszego upadku. Wszyscy jesteśmy pewnymi wzorami dla drugich i każdy z nas może być pomocny innym do postępowania po wąskiej drodze. Wielu, którzy się z różnych powodów zniechęcili, wiernym postępowaniem innych braci zostało wzmocnionych i zachęconych do większej wierności.

Zachowajmy tę myśl w naszych umysłach. W pewnym znaczeniu wszyscy jesteśmy stróżami naszych braci. Jeżeli w obecnym czasie nie doceniamy tego przywileju, to i w przyszłości nie otrzymamy działu w przyprowadzaniu świata do doskonałości. Mówiąc, że jesteśmy stróżami naszych braci, nie znaczy to, że Bóg



uczynił nas odpowiedzialnymi za to, czy inni będą wierni, czy nie, ale znaczy, iż do tego stopnia będziemy oceniać przywilej należenia do rodziny Bożej, że za wszelką cenę będziemy pragnąć być pomocnymi braciom i nie uczynimy żadnej rzeczy, która by mogła ich zniechęcić, tak jak nie chcielibyśmy, aby inni zniechęcali nas. Jeśliby oni uczynili coś złego, to nie pozwólmy, by to nas zniechęciło. A także sami nie bądźmy śpiącymi, gdyż taki stan wpływa na innych bardzo zniechęcająco. Miejmy to na uwadze i starajmy się nie czynić nic takiego, co mogłoby okazać się zaporą, przeszkodą czy zniechęceniem dla kogokolwiek z braci i sióstr.

Wierzę, że jest tu specjalna lekcja dla starszych. Spostrzegam, że wielu ze starszych wywiera zniechęcający wpływ na zbór, który z tego powodu pozostaje zawsze słabym. Często można spotkać takich braci starszych, którzy pragną pokazać to, że są starszymi. Gdy pewnego razu przybyłem do pewnej miejscowości, spotkał mnie brat i powiedział: – Cieszę się bardzo, że przybyłeś do nas. Zostałem wysłany, by się z tobą spotkać. Jestem przedniejszym starszym w naszym zgromadzeniu.

– Przedniejszym starszym? – zapytałem. – Czy w Biblii jest wzmianka o takich?

Wtedy on odpowiedział: – Może nie wiesz, że ja służę zgromadzeniu dłużej niż inni?

Powiedziałem mu wtedy, że w Biblii nie ma podobnych określeń i myślę, że jest to bardzo niewłaściwe dla starszego wyrażać się w ten sposób i określać siebie jako „przedniejszego starszego”.

Smucę się także bardzo, gdy spotykam braci, którzy lubią się chlubić tym, że ich zdolności w tym lub innym kierunku zostały nareszcie rozpoznane.

Drodzy przyjaciele, nie dopuszczajmy do siebie takiego ducha. Starajmy się natychmiast zniszczyć go. Nie bądźmy obrażeniem dla innych, zniechęceniem i nie kładźmy kamieni obrażenia pod nogi naszych braci. Jestem pewny, że wszyscy tego najbardziej pragniecie, by nikt z nas nigdy nie był powodem zniechęcenia dla drugich, przeszkodą w ich wzroście w łasce i w duchu.

Tu wspomnę o jednej ważnej sprawie, która bardziej niż inne szkodliwie wpływa na dobro naszych drogich braci. Została ona poddana mojej uwadze na jednej z konwencji w Kanadzie. Jeden z braci opowiedział mi o doświadczeniu, jakie miał w związku z przedmiotem, który obecnie jest diskutowany prawie na całym świecie. Myślę, że wszyscy zauważyliście, jak wiele miejsca gazety poświęcają ubiorom niewiast i szkodliwemu wpływowi, jaki one mają na ogólny stan moralny i umysłowy.

Spodziewam się, że niektóre z naszych drogich sióstr

odniosą pożytek, jeśli coś na ten temat powiemy. Jestem pewny, że wszyscy, którzy miłują Pana, pragną podobać Mu się i być pomocnymi Jego ludowi. Nie wierzę też, że pomiędzy braterstwem, które znajduje się na tej konwencji lub podobnych konwencjach, znalazłaby się siostra, która by nie pragnęła być pomocą i błogosławieństwem dla ludu Bożego. Lecz czasami z powodu naszej nieświadomości zwracamy nie dosyć pilną uwagę na słabości, jakie inni z ludu Bożego mogą posiadać. A więc brat ten, o którym już wspominałem, opowiedział mi o doświadczeniu, jakie miał na pewnej konwencji.

– Bracie Barton – powiedział – konwencja w Toronto została dla mnie stracona. Przybyłem tu, podobnie jak wszyscy inni, by otrzymać błogosławieństwo. Przez całe moje życie prowadzę wielką walkę. Możliwie, że z natury posiadam umysł, który nie jest tak czysty jak u innych braci. Ja muszę walczyć z nieczystymi myślami od chwili swego poświęcenia. Dlatego przybywając na tę konwencję, spodziewałem się wielkich błogosławieństw. Pierwsze zebranie świadectw bardzo podniosło mnie na duchu, ale zaraz podczas pierwszego wykładu przyszła pewna siostra i usiadła tuż przede mną. Nie wiem, czy byłoby słuszne, ale muszę to powiedzieć, że ta siostra była ubrana niewłaściwie. Widok jej wzbudził we mnie takie myśli, że pomimo walki nie mogłem się ich pozbyć. Po pewnym więc czasie wstałem i przeszedłem w inne miejsce z myślą, że tam będę spokojniejszy i że będę mógł cały swój umysł zwrócić na wykład. Upłynęło zaledwie kilka chwil, a inna siostra przyszła i usiadła obok mnie. I ta siostra była podobnie ubrana jak pierwsza. Czy wiesz, bracie Barton, że to zebranie było dla mnie stracone? Walczyłem, lecz nie mogłem się pozbyć myśli, które natarczywie napływały na mój umysł, tak że byłem zmuszony wyjść z sali.

Z tego opowiadania możemy zauważyć, że jeśli nawet niektóre rzeczy nie wyglądają na niewłaściwe w naszym umyśle, to powinniśmy poświęcić je, skoro są szkodliwe dla innych, a nawet zrezygnować z pewnych wygod dla dobra słabszych braci. Nie wiemy, jak wiele jest takich wypadków, lub którzy to bracia posiadają podobne słabości, lecz jeśli chodzi o stroje, jest to jedna ze sposobności poświęcenia swoich własnych upodobań na korzyść słabszych pod tym względem braci, by i oni mogli umocnić swe powołanie i wybranie. Wiemy też, że będą oni mieć jeszcze wiele walki ze światem, dlatego nie sprowadzajmy na nich dodatkowych pokus w zgromadzeniu ludu Bożego.

Obecnie, drodzy przyjaciele, przejdziemy do trzeciego punktu w naszym rozważaniu. Mówiliśmy już o zniechęceniu przychodzącym na nas z powodu tego, co Bóg uczynił lub czego nie uczynił, następnie z powodu tego, co inni uczynili lub czego nie uczynili. Obecnie rozważmy zniechęcenie wynikające z powodu tego, co



my uczyniliśmy lub też czego nie uczyniliśmy, a co uważaliśmy, że powinniśmy byli uczynić.

Niektórzy mówią: „Jestem bardzo zniechęcony z powodu moich słabości i mego ubóstwa duchowego. Pan nie ma ze mnie wiele pociechy. Nie uczyniłem też wiele postępu. Dlatego jestem bardzo zniechęcony. Niewiele też spodziewam się od siebie na przyszłość”.

Chcę wam powiedzieć, że niepotrzebnie zniechęcacie się z tego powodu. Nie wolno nam zapominać o tym, jaki jest Bóg i czego On może dokonać w nas, jeżeli tylko Mu na to pozwolimy. Jeżeli by ktokolwiek inny chciał przygotować nas do Królestwa – anioł czy całe zastępy aniołów, to nie dokonałby tego. Ale ponieważ czyni to nasz wielki Bóg, to wiemy, że On tego dokona. Pozostaje jedynie pytanie, czy Mu na to pozwolimy.

Często rozmyślam o tym, jak cudowne rzeczy Bóg uczynił z całkiem nieznaczących i nienadzwyczajnych rzeczy. Pomyślcie o diamentach, które powstały ze zwykłego, czarnego węgla. A czy wiecie, że diament jest zbudowany z takich samych składników jak sadza w kominie? Jeżeli więc tak wspaniały diament mógł być uczyniony z tak nieznacznego materiału, to czyż naszych charakterów nie może Bóg uczynić podobnymi do tych pięknych diamentów? Nie potrzebujemy więc zniechęcać się, jeżeli jesteśmy słabi na początku. W rzeczywistości to powinniśmy cieszyć się z tego, ponieważ jeżeli dostaniemy się do Królestwa, to będzie ku większej chwale Pana, aniżeli gdybyśmy posiadali więcej własnej mocy i zdolności.

Miejmy również to na uwadze, że naturalny wzrost, na przykład drzew, jest powolny, a Słowo Boże mówi: „Wzrastajcie w łasce”, więc i ten wzrost, jak każdy inny, nie może być szybki. Jest to jeden z przedmiotów, co do którego wielu jest w błędzie. Tacy mniemają, że wzrost w świętobliwości jest kwestią chwili, w której otrzymujemy wielkie błogosławieństwo i łaski ducha świętego. Pismo Święte przedstawia tę sprawę w inny sposób; mówi: „*Będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony*” (Izaj. 61:3). „*W tym będzie uwielbiony Ojciec, jeżeli obfity owoc przyniesiecie*”. Czy widzieliście kiedykolwiek jabłoń, która posiadała jedynie liście, a gdy patrzyliście na nią, to w jednym momencie pokryła się czerwonymi, dojrzałymi jabłkami? Niektórzy uważają, że w ten sposób zdobywamy owoce ducha świętego. My jednak spodziewamy się, że wzrost będzie następował tak, jak mówi apostoł Piotr: „*Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej, łaskę [miłość Bożą]*” – 1 Piotra 1:5-8.

Widzicie więc, że nie mamy powodu do zniechęcania się, jeżeli nasz wzrost jest powolny. Przecież Biblia tak uczy i tego mamy się spodziewać.

Ale ktoś inny może powiedzieć: „Czuję się bardzo zniechęcony, ponieważ widzę w sobie tak wiele słabości i to o wiele więcej niż poprzednio”.

Ja wierzę, że niektóre z tych zniechęceń, gdyby były właściwie zrozumiane, mogłyby się stać dla nas zachętą. Przypomina mi się pewna siostra, którą spotkałem niedawno, a która powiedziała do mnie:

– Jestem bardzo zniechęcona, ponieważ kiedyś miałam dobrą pamięć, a obecnie wszystko bardzo szybko zapominam.

Odpowiedziałem jej na to: – Siostro, ja zaś myślę, że ty obecnie masz o wiele lepszą pamięć niż kiedyś.

– O nie – odpowiedziała.

– Ależ zapewniam siostrę, że tak jest.

– Dlaczego więc zapominam o wielu ważnych rzeczach?

Odpowiedziałem jej: – Siostro, powiem ci, dlaczego doszłaś do takiego wniosku, że masz obecnie słabszą pamięć. Powód jest ten, że kiedyś nie miałaś zbyt wiele rzeczy do zapamiętania. A więc pamiętałaś, że w czwartek w kościele ma odbyć się społeczne zebranie; że w piątek po południu o piątej będzie towarzyska herbatka, a wieczorem, że masz zakupić takie a takie rzeczy w sklepie. Pamiętając o tych sprawach, uważałaś, że masz dobrą pamięć. Obecnie masz tak wiele rzeczy, o których należy pamiętać, że nie jesteś w stanie tego wszystkiego zatrzymać w swoim umyśle i dlatego jesteś skłonna zniechęcać się, myśląc, że to winą twojej pamięci.

Inni znów z braci zniechęcają się z powodu braku cierpliwości w stosunku do swoich dzieci. Oni mówią: „Kilka lat temu nie byłem taki niecierpliwy, lecz obecnie każda drobnostka wzrusza moje nerwy”.

Bracia drodzy, to może być oznaką postępu, ponieważ kiedyś nie zwracaliście uwagi na to, co czynią Wasze dzieci, gdyż nie posiadaliście tak wysokiego zrozumienia jak obecnie. Poprzednio, gdy one niewłaściwie wyrażały się i odnosiły do was, to może podziwialiście je. Może myśleliście: „Jakie one mądre”. Chwaliliście się może nimi przed sąsiadami, przyjaciółmi i myśleliście, że to jest godne podziwu. Obecnie zdajecie sobie bardziej sprawę z tego, jak Wasze dzieci powinny zachować się w stosunku do was i dlatego, zamiast uśmiechać się, obecnie czujecie się zasmuconymi. Rzeczy, które poprzednio obracaliście w żart, obecnie traktujecie poważnie i z tego powodu nie powinniście odczuwać zniechęcenia, raczej to powinno wzmacniać i podnosić was na duchu.



Częstym powodem zniechęcania się jest także to, że obecnie w wielu wypadkach widzimy więcej naszych słabości i niedoskonałości, i dlatego musimy prowadzić większą walkę przeciwko nim. Nie powinno to jednak nas zniechęcać, przeciwnie raczej zachęcać, gdyż to jest dowodem łaski i błogosławieństwa Pana, który otwiera nasze oczy na to, co jest złem i co powinno być jeszcze naprawione.

Nie zniechęcajcie się więc z tego powodu, że widzicie w sobie więcej braków. Właśnie tego należy się spodziewać. Nie zniechęcajcie się również, gdy widzicie więcej słabości i braków u innych. Jest to dowodem Waszego wzrostu w łasce, gdyż znaczy, że umiecie lepiej rozpoznawać zło tak w sobie, jak i w innych.

Podam Wam na ten temat pewną ilustrację. Kilka czy kilkanaście lat temu, gdy słyszałeś wykład pewnego brata, zakrzyknąłeś: „Jakiż to był wspaniały wykład! Jak pięknie wyjaśniał sprawę!”. Obecnie, słysząc tego samego brata, może powiesz do siebie: „Sądziłem, że on dobrze zna Pismo Święte, a obecnie słyszałem, jak powiedział, że ten a ten tekst jest w 5 Mojżeszowej, gdy tymczasem jest w Proroctwie Jeremiasza. Następnie zacytował tekst z 15 rozdziału Mateusza i znowu się pomylił, gdyż tekst ten jest w 10 rozdziale Mateusza. Czy nie jestem przypadkiem w niewłaściwym stanie serca do tego brata, że widzę te błędy? Nie, to raczej wskazuje na dobry stan, ponieważ mówi on, że coraz lepiej znam Biblię”. Tak więc wzrastając w łasce i znajomości, będziemy coraz więcej widzieli własnych braków i braków u naszych braci, ale powinniśmy przykrywać je miłością. Tak więc i te rzeczy nie powinny nas zniechęcać.

Lecz ktoś może powie: „Widzę wyraźnie, że nie jestem taki, jaki powinienem być i to po tylu latach, w których mi Pan tak wielce błogosławił”. Trudność leży w tym, że właściwie to nie wiesz, jak obecnie wyglądasz. Dotychczas bowiem nie widziałeś jeszcze siebie. Gdy patrzycie obecnie na mnie, to widzicie tylko ciało. Możecie usiłować patrzeć głębiej, by ujrzeć ducha, lecz niestety zobaczyć go nie możecie. To, co możecie widzieć, to tylko moje ciało. Nowe Stworzenie jest ukryte wewnątrz.

Gdy ja patrzę na siebie, to widzę te dwie rzeczy: ciało i Nowe Stworzenie, zmieszane często ze sobą. To pomieszanie jest nieraz tak wielkie, że nie mogą rozróżnić, co należy do ciała, a co do ducha. Tracę nieraz wiele czasu, by rozróżnić, jak wiele z ciała, a jak wiele z ducha objawiło się w takich czy innych doświadczeniach. Gdy Bóg patrzy na mnie, to On nie widzi ciała i ducha pomieszanych ze sobą. Bóg widzi jedynie ducha i dlatego może mnie właściwie ocenić. Bóg jest Tym, który sprawuje w nas to dobre dzieło. We mnie Bóg działa już 23 lata i myślę, że przez ten czas On już czegoś dokonał. Dlatego bardzo pragnę osiągnąć pier-

wsze zmartwychwstanie, aby zobaczyć, jak ja w rzeczywistości wyglądam. Czego Bóg we mnie dokonał i jak chwalebnym okaże się to dzieło.

Gdy myślisz o sobie, to nie myśl za wiele o swoim ciecie. Przeciwko ciału walcz ciągle, lecz pamiętaj o tym, że to, co u Boga ma znaczenie, to duch. Niech ta myśl pociesza nas i dopomaga nam do postępowania naprzód.

A może powiecie mi: „Jest jeszcze inny powód do zniechęcenia się. Czas bowiem jest już krótki, a ja nie mam żadnej pewności, że będę mógł swoje powołanie i wybór pewnym uczynić”. Drodzy Bracia, ja jednak mam takie zaufanie do mego Pana, że jestem pewny, że On mocen jest dać mi nawet w trzech dniach to, co byłoby dla mnie niezbędne. Wierzę też, że jeżeli poświęciliście się Panu, to nawet jeżeli czas jest krótki, to On da wam dosyć sposobności, byście mogli okazać się wiernymi.

Pozwólcie mi wyjaśnić sobie, że tu nie ma powodu do zniechęcenia. A więc jeśli byście zaniedbali umocnić swoje powołanie i wybranie, to czy Bóg pozostawi swoją Świątynię w stanie niedokończonym? Nie. On znajdzie na Wasze miejsce inny kamień, kamień podobny. Wierzmy, że w zgromadzeniach jest wielu podobnych do siebie członków i jeśli Wy okażecie się niegodnymi, to ktoś inny będzie powołany i zajmie wasze miejsce. Na miejsce Judasza, gdy ten został odrzucony, Pan powołał Pawła. Zauważcie, że pomiędzy nimi było pewne podobieństwo. Judasz był mężem interesu i pamiętamy, że apostołowie rozpoznali jego zdolności i uczynili go skarbnikiem swojej gromadki. Skoro więc Paweł został powołany na miejsce Judasza, to prawdopodobnie musiał posiadać jakieś podobne do niego kwalifikacje, by nadawać się na jego miejsce. Nie myślimy, że Judasz musiał okazać się niewiernym. On mógł zostać wielkim apostołem pogan i głosić imię Pana przed władcami, lecz utracił tę sposobność z powodu ducha zdrady. Jeżeli więc okażecie się niewiernymi, to Pan powoła kogoś innego na Wasze miejsce, ktoś inny weźmie Waszą koronę. Ten, kto zajmie Wasze miejsce, będzie posiadał podobne skłonności i uczucia, które doprowadziły Was do miejsca, w którym porzuciliście Waszą nadzieję i okazaliście się nienadającymi do tego chwalebnego stanowiska. Ta nowa osoba także będzie musiała przygotować się i będzie musiała toczyć tak samo wielką walkę, jak i wy, i czynić postęp. Innymi słowy, jeżeli ta nowa osoba może umocnić swoje powołanie i rozwinąć charakter, jaki jest wymagany przez Pana, to o wiele chętniej to wszystko Wy powinniście czynić. Jeżeli zaś i ten członek okaże się niewiernym, Pan znajdzie jeszcze kogoś innego i ten okaże się wiernym i godnym, mając już do przygotowania się o wiele mniej czasu od Was.

Skoro więc Bóg może znaleźć na Wasze miejsce kogoś z podobnymi cechami do Waszych i dopomóc mu, by rozwinął swój charakter w krótszym czasie, to On może



i Wam dopomóc, byście odpowiednio się rozwinęli w dłuższym czasie, jaki jest jeszcze przed Wami. Nie ma tu więc żadnego powodu do zniechęcenia, ale raczej zachęta.

Dlatego jeżeli opanowuje nas duch zniechęcenia, to wiemy, że zaczynamy wątpić w obietnice Boskie. Nie znaczy to, że czynimy to świadomie, ale że stan nasz, stan zniechęcenia, dowodzi tego. I czy zgadzamy się z tym, czy nie, to zniechęcenie wskazuje na to, że wątpimy w zdolność Bożą, w Jego wszechpotężną moc, która może wszystkiego dokonać. Wygląda to tak, jak byśmy mówili: „Wiem, że Bóg przyobiecał mi swoją pomoc, że przyobiecał przykryć moje słabości; wiem, że powiedział, że będzie miłosiernym, lecz nie wiem, czy mogę rzeczywiście tym zapewnieniom zaufać”.

Wierzę jednak, że w rzeczywistości Wasze zniechęcenie nie wpływa z braku zaufania do Boga, ale – jak powiedzieliśmy na początku – z braku odpowiedniego, rozumnego myślenia, a więc z bezmyślności.

Obecnie pomyślcie o tych, którzy żyli na początku Wieku Ewangelii i nie mieli tyle różnych sposobności co Wy. Oni nie posiadali drukowanych Biblii, nie posiadali obsługi braci pielgrzymów, podręczników do badania Biblii i innych przywilejów, jakich my jesteśmy uczestnikami. Jeżeli więc oni się nie zniechęcali, jeśli oni mogli umocnić swoje powołanie i wybranie, to czyż my nie powinniśmy być tym bardziej wiernymi, mając te wszystkie przywileje, jakie są dla nas dostępne?

Jeżeli więc zniechęcamy się, to wątpimy w Boskie obietnice. A przecież powinniśmy uwielbiać Boga za Jego wierność i miłość. Dajmy też uznanie każdemu za jego dobre wysiłki, a przede wszystkim odpowiednio doceniajmy Boga za Jego obietnice. A jeśli wierzymy, że są one pewne, to nie mamy żadnego powodu do zniechęcania się.

Następnie zniechęcenie nasze świadczy, że wątpimy w moc Chrystusa. Wygląda to tak, jak byśmy mówili: „Wiem, że Twoja krew jest przygotowana na przykrycie moich słabości, lecz wątpię, czy ta krew jest aż tak skuteczna. Prawdopodobnie myliłem się, myśląc, że ma ona aż tak wielkie znaczenie”. Bracia, nie przyjmujemy nigdy żadnej wątpliwej myśli co do mocy krwi Chrystusowej.

Po trzecie zniechęcenie nasze wskazuje, że jest w nas pewien rodzaj pychy, bo zwróćmy uwagę, jak ono może do nas przemawiać: „Wiem, że Pan powiedział, iż jesteśmy słabi, że będziemy zmuszeni prowadzić walkę na zewnątrz i wewnątrz, lecz ja jestem tak wielki, że powinienem uniknąć tych doświadczeń. Możliwe, że są one potrzebne dla innych, ale nie dla mnie”.

Tak mówi pycha, która przecenia siebie i popycha nas do zniechęcenia, ponieważ nie okazaliśmy się tak wielkimi, jak starała się nam to ona wmówić.

Po czwarte nasze zniechęcenie mówi o tym, że nie mamy zaufania do naszych braci, ponieważ słuchając ich zeznań na zebraniu świadectw o tym, jak Pan im dopomagał w różnych doświadczeniach, wygląda to tak, jak byśmy mówili wtedy: „Wprawdzie ten brat mówi o swoich doświadczeniach i zwycięstwach, lecz ja wiem, że on takowych nie miał, ponieważ ja nie mam podobnych”.

Jeżeli byśmy więc wierzyli temu bratu to i nie zniechęcilibyśmy się, ale spodziewali, że podobnie jak on możemy być uczestnikami Boskich błogosławieństw i być zwycięzcami.

Zniechęcenie nasze wskazuje jeszcze na jedną rzecz, a mianowicie na to, że zapominamy o Boskim kierownictwie, jakiego byliśmy dotąd uczestnikami. Czyż nie pamiętamy już, jak Pan dopomógł nam wyjść z różnych, jakoby nie do przebycia, trudności i czyż nie jest On zdolny, aby dopomóc nam do ukończenia naszej drogi? *„Ten, który rozpoczął w nas to dobre dzieło, jest zdolnym i chętnym, by je doprowadzić do końca”.*

Gdy wyraźnie będziemy pojmować te rzeczy, to nie będziemy mieć żadnych powodów do zniechęcenia się. Spoglądajmy więc na Pana; pokładajmy w Nim całą naszą ufność i prosimy Go o ciągłe dowody Jego łaski, która by umożliwiła nam przezwyciężenie zniechęcenia i stanie się zwycięzcami przez Tego, który nas umiował.

Drodzy bracia, Bóg nie zniechęca się w stosunku do nas, więc i my nie powinniśmy zniechęcać się w stosunku do siebie. Nasz Pan i nasi bracia nie zniechęcają się do nas. Jedną tylko istotą może i powinna czuć się w stosunku do nas zniechęcona, a jest nią Szatan. Pamiętajmy jednak, że i on zostanie zachęcony, skoro zobaczy, że opanowuje nas duch zniechęcenia. Naprawdę to będziemy go mogli zniechęcić do nas tylko wtedy, jeśli nie dopuścimy do swego serca żadnego zniechęcenia.

Jeżeli to, co tu przedstawiliśmy, pobudziło nas do odrzucenia zniechęcenia, a przez to samo do zniechęcenia Szatana, to cieszymy się z tego i wierzymy, że nauka ta okaże się pożyteczną dla nas wszystkich.

Benjamin Barton
R-
„Straż”